

## **Wierny portret epoki i ludzi. Rozmowa z Łukaszem Jasina**

Twórcy filmu odcięli się od malarstwa na płaszczyźnie estetycznej, podobnie jak czynił to Beksiński w swoim codziennym życiu. Ostatnia rodzina skupia się na relacjach międzyludzkich, a nie na twórczości – mówi Łukasz Jasina w rozmowie z Maciejem Nowakiem dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Beksiński. Oblicza metafizyki”.

**Maciej Nowak (Teologia Polityczna):** Od premiery *Ostatniej Rodziny* minie w tym roku 8 lat. W jaki sposób zmienił się odbiór tego filmu?

**Łukasz Jasina:** Czas płynie nieubłaganie, ale są takie dzieła, które skutecznie mu się opierają. Jednym z nich jest *Ostatnia rodzina*. Film Matuszyńskiego obejrzałem niedawno z jego pierwowzorem – pamiętnikiem wideofonicznym Beksińskich, będącym bezcenną dokumentacją ich codziennego życia. *Ostatnia rodzina* w ogóle się nie zestarzała i wciąż pozostaje jednym z bardziej udanych portretów polskiej rzeczywistości w niezwykle ważnym dla naszego kraju ćwierćwieczu, zaczynającym się z przejściem władzy przez Gierka aż po schyłek rządów Buzka, widzianego przez historię jednej rodziny.

**Chyba nie taki był zamiar reżysera.**

Czasem intencje twórcy mają mniejsze znaczenie. Zresztą wypowiedzi Jan Matuszyńskiego pozostają niejednoznaczne.

### **Nie zestarzały się też kreacje aktorskie...**

Oczywiście! Gra aktorska porusza tak samo, jak w momencie, gdy film wchodził na ekrany kin. Zarówno Aleksandra Konieczna, jak i Andrzej Seweryn stworzyli pełnokrwiste postacie. Wrażenie nadal robi także wyrazista rola Dawida Ogrodnika, tyle tylko, że historia Tomka Beksińskiego stała się dla nas odleglejsza, głównie przez ulotny charakter jego dzieła – audycje radiowe żyją zdecydowanie krócej niż malarstwo. Stąd też uwaga widza skupia się przede wszystkim na jego rodzicach.

Co ciekawe, *Ostatnia rodzina* stała się także przedmiotem dyskusji politycznej. Uważano, że gdyński Złoty Lew, którym uhonorowano film, powinien trafić do Wojciecha Smarzowskiego za *Wołyń*. Ale, jak mówiłem wcześniej, dzieło Matuszyńskiego bardzo dobrze zniosło próbę czasu i wydaje mi się, że na długo pozostanie jedną z lepszych i bardziej cenionych polskich produkcji. Powiem więcej: jego znaczenie będzie wzrastać, choćby dlatego, że jednym z najlepszych polskich filmów o warstwie inteligentnej, z której wywodzi się wielu artystów.

**Może jego popularność wynika z tego, że na ekranie widzimy dwójkę skrajnych egocentryków i możemy łatwo się do nich zdystansować z pozycji współczesnej „moralnej wyższości”.**

I tak i nie. Tak skrajne skupienie na sobie, jakie prezentowali Beksińscy nigdy nie było w pełni akceptowalne. Musimy pamiętać, że Zdzisław Beksiński był świadomy ogromu swoich wad i jednak starał się je powściągać. Inaczej pod tym względem zachowywał się Tomek Beksiński, ale jego rodzice ciężko pracowali nad tym, żeby te konflikty ze światem załagodzić. To bardzo aktualny problem. W dalszym ciągu ludzie wrażliwi płacą za swoją wrażliwość niezwykle wysoką cenę. Dobrze to widać w *Ostatniej rodzinie*, której bohaterowie nie potrafią odnaleźć się w codzienności.

**Również, jeśli chodzi o bardzo przyziemne realia finansowe.**

Zdecydowanie. Beksińscy chcieli dać swojemu synowi możliwość lepszego życia, niż było dane im samym. Osiągnęli wyłącznie dzięki wieloletniej, ciężkiej pracy, a nie dzięki popularności dzieła Zdzisława Beksińskiego. Warto przypomnieć, że ojciec Tomka dopiero po pięćdziesiątce zaczął ze swojej twórczości czerpać jakiegokolwiek profity i zyskał społeczne znaczenie. Wcześniej był ciężko pracującym mężczyzną mieszkającym z rodziną w małym miasteczku.

**Czy nie spływamy tutaj problemu? Malarstwo miało pierwszorzędne znaczenie dla Beksińskiego, czego nie do końca widać u Matuszyńskiego.**

Nie zgadzam się z tym zarzutem. *Ostatnia rodzina* znakomicie łączy wątki biograficzne z artystycznymi.

Filmowy Zdzisław Beksiński dobrze łączy twórczość z zarabianiem pieniędzy, potrafi podejść do swojej pracy w sposób utylitarny. Wie, że musi zarabiać na utrzymanie rodziny. Przykład Beksińskiego pokazuje fałszywość opozycji pracy zarobkowej i artystycznej. Można zarazem wydobywać na światło dzienne swoje demony, przenosić je na płótno i wypełniać lukę na rynku sztuki. Dzięki tej kombinacji Beksińscy mogli prowadzić w miarę dobre życie przed i po 1989 r. A dyskusjami krytyków o tym, czy łączenie „twórczości i komercji” jest dobre, czy też nie, zapewne Beksiński nieźle by się ubawił.

**Powiedział pan, że *Ostatnia rodzina* portretuje nie tylko pewną epokę, ale także grupę społeczną, z której pochodzą jej bohaterowie. Jaki obraz inteligencji wyłania się z filmu Matuszyńskiego?**

Należy zacząć od tego, że mówimy o specyficznej części tej grupy. Beksińscy przynależą do inteligencji małomiasteczkowej, mocno osadzonej w sanockiej rzeczywistości. To niejednokrotnie byli także ludzie bardzo zamożni, ale nie to ich wyróżniało, lecz przywiązanie do tego, co lokalne. Dotyczyło to Beksińskich nawet po przeprowadzce do Warszawy.

**Zapewne wyróżnia ich nie tylko pochodzenie.**

Ówczesna inteligencja była buntownicza, niechętnie adaptowała się do warunków życia dwóch ostatnich dekad istnienia PRL-u i pierwszych dekad III RP. Często mieszkali w ciasnych mieszkaniach, jak te przy

ulicy Bagno czy na Ścianie Wschodniej, cierpiąc na problemy finansowe. Taką inteligencję znamy z filmów.

Beksińscy dobrze zarabiają, mają duże – jak na ówczesne warunki – mieszkanie w nowoczesnym warszawskim bloku; do tego byli w stanie kupić mieszkanie własnościowe dla swojego syna. Warto przypomnieć, że niedobory mieszkaniowe w PRL-u były znacznie poważniejsze niż obecnie. Beksińskich ten problem nie dotyka. Dzięki pracowitości, pozycji i dobrym kontaktom zagranicznym, mogą zajmować się swoimi pasjami.

### **Różnił ich także brak zaangażowania politycznego...**

...ponieważ Beksińscy dystansowali się od zaangażowania społecznego. Nie przynależeli nawet do żadnych ruchów kontrkulturowych lat osiemdziesiątych. Odnajdują się za to doskonale w realiach indywidualistycznego kapitalizmu, który nastał już w wolnej Polsce. *Last but not least*, byli to ludzie o wyjątkowych zainteresowaniach i specyficznych problemach, w tym psychicznych.

*Ostatnia rodzina* jest pod tym względem bardzo ciekawa – pokazuje, że PRL zamieszkiwali nie tylko ubecy czy solidarnościowa opozycja; że istniało całe spektrum postaw między tymi biegunami.

**Wracając do wątku osobistego, nie wiem czy film Matuszyńskiego rzeczywiście pokazał złożoność psychiki postaci. W moim odczuciu Beksińscy zredukowani zostali do pojedynczych cech charakteru – na przykład egoizmu i narcyzmu.**

Film zawsze jest uproszczeniem. Inaczej aktorzy nie mogliby odegrać swoich ról. Resztę dopowiada widz, opierając się na swojej wrażliwości i doświadczeniu. Dla mnie, jako historyka, istotne jest to, że *Ostatnia rodzina* wiernie pokazuje świat, którego już nie ma, choć może wydawać się bliski. Od śmierci Zdzisława Beksińskiego minęło już prawie dwadzieścia lat!

**Rzeczywiście, nie zwróciłem na to wcześniej uwagi. Mówimy o świecie, którego młodzi widzowie nie doświadczyli.**

Zaskakujące, prawda? *Ostatnia rodzina* dochowuje nie tylko wierności epoce, ale także ludziom. Stara się pokazać ich takimi, jakimi byli, a nie takimi, jakimi chcielibyśmy ich widzieć.

**Dziś, w pierwszym odruchu, zasugerowalibyśmy bohaterom filmu terapię.**

Spór o znaczenie terapii we współczesnym życiu jest naszym zmartwieniem. Beksińskim taki pomysł zapewne nie przyszedłby do głowy.

Dostrzegali jednak problematyczność sytuacji, w której się znaleźli i próbowali znaleźć jakieś drogi wyjścia.

Owszem, rodzice wiedzieli, co dzieje się z Tomkiem. Zdzisław odnalazł formę terapii w malarstwie, jego żona, Zofia w opiece nad rodziną. Nie czynili tego w sposób świadomy, ale robili mniej więcej to samo, co my, gdy zmagamy się z problemami *psyche*. W tym sensie stają się nam szczególnie bliscy.

**Ile jest z Beksińskich w estetyce *Ostatniej Rodziny*? Czy powiedziałby Pan, że jest to film jak z obrazów Zdzisława albo z audycji Tomka Beksińskiego?**

Niewiele, jeśli chodzi o malarstwo. Występuje jako element tła. Widzimy, jak Beksiński senior nad obrazami, lecz nie patrzymy poprzez nie na świat. Więcej jest za to Tomka, głównie dlatego, że pokazane są jego audycje i samotne życie w klaustrofobicznym mieszkaniu, w którym zamykał się sam na sam ze sztuką, podobnie, jak w dusznym studiu radiowej *Trójki*, w której pracował.

**Może nie patrzymy przez malarstwo Zdzisława Beksińskiego, ale przez jego amatorskie nagrania już tak.**

Zdecydowanie! Jest to estetyka mrocznej, błotnistej Polski lat osiemdziesiątych, gdzie, jak śpiewał Kazik, „nie ma słońca nieomal przez siedem miesięcy w roku, a lato nie jest za gorące”.

**Brak odniesień do malarstwa wydaje mi się znaczący. W konwencji filmu o malarstwie często można spotkać mniej lub bardziej zawołowane odniesienia do obrazów. A w skrajnych**

**przypadkach, jak w *Twoim Vincencie*, malarska staje się sama forma filmowa.**

Twórcy filmu odcięli się od malarstwa na płaszczyźnie estetycznej, podobnie jak czynił to Beksiński w swoim codziennym życiu. *Ostatnia rodzina* skupia się na relacjach międzyludzkich, a nie na twórczości. Widać to dobrze w kreacjach aktorskich Andrzeja Seweryna i Aleksandry Koniecznej, którzy grali zapewne to, co sami zobaczyli w wideofonicznych pamiętnikach Beksińskiego. Inaczej podszedł do swojej postaci Dawid Ogrodnik, który, w charakterystycznym sobie stylu, stworzył postać bardziej z mgły i nierzeczywistości. Wciąż jednak mówimy o człowieku, który parał się sztuką, a nie o artyście.

### **Kino realistyczne?**

Na pewno, jeśli chodzi o obraz Polski lat osiemdziesiątych – oczywiście w tym nieco droższym i lepszym wydaniu.

*Z drem Łukaszem Jasiną rozmawiał Maciej Nowak.*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

*fot. Tomasz Lewandowski / Domena publiczna*